Nr. 550. Kraków, Wtorek 31 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzesz się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Expeess i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyco, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Bochstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zupełna ewakuacya Bukaresztu.

Berlin, 31 października.

»Abendpost« donosi z Genewy:

»Progrès« (Lyon) przynosi wiadomość, że Bukareszt został zupełnie ewakuowany. Mieszkańcy chronią się do Jass, dokąd przybyło kilku deputowanych.

Przeniesienie arsenałów do Jass.

Bazylea, 31 października.

»Russkoje Słowo« donosi z Bukaresztu:

Rząd zaniechał zamiaru przeniesienia się do Braiły. Arsenały bukareszteńskie przeniesiono do Jas.

Rosyanie przeciw Rumunom.

Sofia, 31 października.

W bułgarskich kołach politycznych wielkie zainteresowanie wywołuje stanowisko prasy rosyjskiej wobec Rumunii. »Russkij Inwalid« zapytuje, czy wogóle koalicya zobowiązaną jest do jakiejś wdzięczności wobec Rumunii i oświadcza, że Rosya nietylko niedotrzymała koncesyi wojskowej, zawartej z Rumunią, lecz nadto wysłała jej na pomoc o wiele większą armię, aniżeli była zobowiązana.

Rumunia nie może apelować do moralnego obowiązku koalicyi, gdyż **wprowadziła ją w błąd zarówno co do swej siły, jakoteż pogotowia wojskowego**. Ciężko zaważyło na szali, że Rumunia nie wystąpiła do walki o wspólne cele koalicyi, tylko w samolubstwie swem zawsze swój własny cel miała jeno na oku.

Skoro Rumunia uważała się za należącą do koalicyi, powinna była uderzyć w zimie 1915 roku, ale nie obecnie, gdy sądziła, że łatwo dostanie w swe ręce Siedmiogród.

Rumunia powinna była zaatakować najpierw Bułgaryę, celem umożliwienia otwarcia drogi do Konstantynopola. Rumunia jednak nie troszczyła się o to i nie była nawet w stanie utrzymać Tutrukanu i Sylistryi. W podobnym tonie piszą »Nowoje Wremia«, »Riecz« i »Birż. Wiedomosti«.

Niemieckie ł. p. „Bremen" i „Deutschland".

Genewa, 31 października.

Pisma tutejsze donoszą, że **jedna z niemieckich łodzi podwodnych przybyła na wody amerykańskie**.

Berlin, 31 października.

»Abendpost« donosi z Genewy:

»Petit Parisien« ogłasza telegram z Nowego Jorku, wedle którego z Norfolku otrzymano wiadomość, że **zawinęły tam niemieckie łodzie podwodne »Bremen« i »Deutschland«.**

Gabinet dra Koerbera.

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi pod datą wczorajszą:

Wiedeń, 31 października.

Rokowania w sprawie rozdziału tek ministeryalnych już się ukończyły dzisiaj, a jutro (31 b. m.) ma nastąpić ogłoszenie odręcznych pism cesarza.

Jak utrzymują koła polityczne, dr Körber utworzy ministerstwo aprowizacyjne, które będzie centralą dla wszystkich istniejących już urzędów aprowizacyjnych.

Wojenny urząd przeciw lichwie.

Wiedeń, 31 października.

Na wzór niemiecki ma być w Austryi utworzony wojenny urząd przeciwko lichwie pod przewodnictwem wybitnego znawcy spraw kryminalnych.

40-lecie Trybunału administracyjnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 października.

Wczorajsza »Wiener Ztg.« ogłasza pismo odręczne cesarza do margrabiego Bacquehema, w którem monarcha podnosi wielkie zadanie w nowożytnem państwie, spadające na trybunał administracyjny. Podczas czterdziestoletniej swej niezmordowanej działalności, spełnił trybunał w pełni przywiązywane do niego oczekiwania. Dzięki silnej wierności państwowej, poczuciu prawa i niezmordowanej gorliwości członków, okazał się prawdziwem ogniskiem życia publicznego i silnem oparciem życia administracyjnego. Cesarz kończy pismo odręczne słowami, że korzysta z dnia tego, aby trybunałowi administracyjnemu wyrazić swe pełne zadowolenie i uznanie.

Pochód na Multany.

Jak donosi korespondent wojenny wiedeńskiej »Zeit«, armia Arza, idąca w pościgu tropami uciekających Rumunów, wkroczyła już na terytoryum Multan i walczy o ogół przejść przez Karpaty wiodących. Czwarta armia rumuńska generała Presana rozpoczęła zresztą odwrót dobrowolnie, nie wskutek bitwy, przez tę armię przegranej. Na decyzyę tę wpłynęło ogólne położenie wojenne na siedmiogrodzkim froncie, wywiązane skutkiem bitew pod Sybinem i Braszowem. Prawe skrzydło armii Presana rozpoczęło odwrót wzdłuż rzeki Maros, dążąc w górę rzeki, oraz na przełaj przez góry Görgeny i Hargitta, oddzielające dorzecze rzeki Maros od dorzecza Aluty. Odwrót postępował w kierunku kotliny Gyergyó i Csik, leżących nad górnym biegiem rzeki Maros i Aluty i przedzielonych od siebie działem wód między obiema rzekami. Najdalej na północ wysunięte oddziały prawego skrzydła Rumunów znajdowały się w pasmie gór Kelemen z kierunkiem akcyi ku Dornawatrze. Gdy na przestrzeni tej obeszły wojska austro-węgierskie ośnieżony masyw górski Petrosulu, wystercząjący na 2100 metrów wysoko, musiały i to oddziały podjąć odwrót na grzebienie graniczne.

Wzdłuż rzeki Maros, w dolinie wciśniętej pomiędzy góry Kelemen i Görgeny, wiedzie przejście naturalne ku kotlinom Gyergyó oraz Csik. Tę linię naturalną wybrano też pod główny tor kolei, z doliny Maros przechodzącej w dolinę Aluty. Południowym brzegiem rzeki Maros wiedzie tor kolei, gdy północnym brzegiem równolegle biegnie linia gościńca. Cały gościniec zawalony był cofającemi się kolumnami wojsk rumuńskich. Wówczas podjeżdżał torem kolejowym pociąg pancerny i z małego działa ostrzeliwał cofającego się nieprzyjaciela. Aż do Olah-Toplica posuwał się pociąg w ten sposób, zadając dotkliwe straty Rumunom. Raz przeprawił się wprawdzie oddział pionierów rumuńskich przez rzekę i wysadził tor za pociągiem w powietrze. Jedna z brygad austro-węgierskich zauważyła wszakże groźne położenie, w jakie dostał się pociąg i dopóty powstrzymywała atakujących Rumunów, dopóki żołnierze pociągu pancernego nie naprawili toru i nie uwieźli pociągu z powrotem.

Kolumny rumuńskie, cofające się na przełaj przez góry Görgeny, posuwały się częścią wzdłuż kolejki leśnej, wiodącej do Lapasnyi u podnóża gór, częścią zaś wzdłuż drogi górskiej z Parajd wiodącej do Alfalu. Z Parajd, znanego z kopalni soli i fabryk zapałek, prowadzi wzdłuż rzeki Mały Kokel droga kolejowa do głównej linii w dolinie rzeki Maros. Wiedzie stąd także w licznych serpentynach gościniec poprzez Magyaros do Maros-Vasarhely. W poprzek do tego gościńca poprowadziły wojska austro-węgierskie przez nagie grzebienie górskie stanowiska zaporowe z zasiekami z drutu. Po obu stronach Magyaros znajdowały się na wierzchołkach górskich straże polowe, co jakie półtora do dwu kilometrów pilnujące przejść przez lasy. Zanim nadciągnęły koleją wzmocnienia, miały to wojska osłaniające zadanie ciężkie do spełnienia. Pozbawione zupełnie niemal tylnych połączeń, zdane były całkowicie na siebie i samo się musiały zaprowiantowywać. Radość była niemała, gdy na oddziały te natknął się tren jednego z batalionów rumuńskich, dla bezpieczeństwa przodem wysłany, bez poprzedniego zbadania terenu. Na wygadzających sobie napadł z kolei postępujący za trenem batalion. Atak rozszerzył się wkrótce na cały odcinek. Wojska osłaniające zaskoczone zostały przez Rumunów w ziemiankach, pokopanych wzdłuż drogi. Cofających się wsparły postępujące naprzód oddziały honwedów, które natychmiast przeciw Rumunom zwróciły paszcze dział swoich. Wobec artyleryjskiego ognia, centrum armii Presana poczęło ustępować dalej. Cofający się Rumuni zwrócili się ku stacyom kolejowym Savarad, Szovata i Korond. Ostatnia, znana miejscowość kąpielowa, była widownią zaciętych walk obustronnych, które się rozgrywały pomiędzy willami i domkami zdrojowiska. Ustępujący Rumuni niszczyli za sobą wszystko, czego zdołali tylko dosięgnąć. W pasmie gór Hargitta powysadzali wszystkie mosty i wiadukty, tak, że saperzy austryaccy musieli następnie na prędce sporządzać drogi okolne i mostki dla przejścia.

Dostawszy się w kotliny Gyergyó i Csik, nie zatrzymując się ani chwili, podążał ogół rumuńskiej armii ku przełęczom granicznym. Rozkaz generała Arza brzmiał, by z nieprzyjacielem ani na chwilę czucia nie tracić i jak najrychlej dostać się do kotliny Csik. Założeniem dla rozkazu tego było przypuszczenie, że Rumuni dla odwrotu wyzyskają w pierwszej mierze przełęcz Gyimes, wiodącą z kotliny Csik do Multan. Wiedzie przez przełęcz tę najlepiej utrzymany gościniec oraz linia kolejowa, biegnąca wzdłuż rzeki Trotusu. Co prawda linia ta została przez pionierów austryackich w początkach ofenzywy rumuńskiej zniszczona tak dokładnie, że Rumuni aż do odwrotu swojego nie zdołali jej przywieść do porządku. Ku przełęczy Gyimes istotnie zwróciła się nie tylko grupa wojsk rumuńskich, która szła z kotliny Csik, lecz także grupa, która wzdłuż rzeki Maros posuwała się ku kotlinie Gyergyó.

Plan generała Arza był prosty: polegał na zatarasowaniu drogi odwrotu Rumunom. Jedna z naszych dywizyj kawaleryi uprzedziła Rumunów, poprzez góry dostawszy się w kotlinę Csik. Patrole kawaleryi rumuńskiej doniosły o tem postępującej wzdłuż kolei w południowym kierunku grupie Gyergyó. Grupa ta skierowała się tedy bezzwłocznie na lewo. Zamiast postępować ku przełęczy Gyimes, zwróciła się ku obydwu przełęczom, wysuniętym dalej na północ: Tölgyes, dokąd podążał pochód z Olah-Toplica i Ditró, oraz Bekas, dokąd zwrócono się wyboistą drogą polną z Szent Miklos. Na wysokości przełęczy zatarasowała ta grupa rumuńska obie drogi, wiodące ku Tölgyes z Olah-Toplica i z Ditró. O wieś Putnę na drugiej z tych dróg cały szereg dni już toczą się walki zawzięte. Zatarasowali się Rumuni również u przełęczy Bekas pod Gyergyó-Bekas. I tutaj napierające wojska austryacko-węgierskie zmagają się o przejście do Multan.

Prawe skrzydło armii Arza, najdalej na południe wysunięte, postępowało pospiesznymi marszami, dochodzącymi czterdziestu do pięćdziesięciu kilometrów dziennie. Przechodziło bezdrożami przez zaśnieżone wierzchołki pasma Hargitta, sięgające do ośmiuset metrów. Dopiero w Csik i następnie, gdy wstępować zaczęły ku Multanom, nastała wspaniała pogoda jesienna. Przebyto serpentynową drogę, wiodącą przez przełęcz i wzięto następnie po walce pierwszą miejscowość na terytoryum Multan: wieś graniczną Palankę. Ponieważ jakie dwadzieścia kilometrów prowadzi tor kolejowy i gościniec wzdłuż granicznego grzebienia górskiego, ruszyły poszczególne oddziałki na południe od przełęczy bezdrożnemi górami granicznemi, pokrytemi gdzieniegdzie dziewiczym wprost lasem.

Ruszyła także dalej na południe jedna silniejsza kolumna doliną rzeki Uza i przy Darmanesci dostała się w dolinę rzeki Trotusu. Tak więc atak armii Arza dość głęboko posunął się w tem miejscu w Multany. Mimo to wszakże z głównemi siłami rumuńskiej armii północnej, składającemi się z 7, 8 i 14 dywizyi piechoty, oraz jednej brygady kawaleryi, nie przyszło nigdzie do stanowczej walki. Dopiero teraz zaczynają się zwolna ustalać fronty po obu stronach u przełęczy granicznych i obie strony gotują się do walki, która o całości granic rumuńskich rozstrzygnie.

Śladem zaciekłych zapasów.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Tarnów, w październiku.

I.

Śliczny dzień kończącego się lata zapowiada już zbliżającą się porę jesienną. Małym wózkiem jedziemy od strony Tarnowa do Szczepanowic. Jedziemy ciągle pod górę, zostawiając w dali za sobą jakby mgłą siną oblany Tarnów, znaczony wieżycami kościołów, z boku czerniejącą lasem górę św. Marcina, doline rzeki Białej i skupioną nad jej brzegami wioskę Pleśnę. Mijamy Rzuchową, której dwór, ukryty w sadach, dźwiga na sobie tu i owdzie ślady wojny, wreszcie dostawszy się na dział górski, zjeżdżamy w wązką dolinkę, rozczłonkowaną na kilka części, w której sennie rozsiadła się wioska Szczepanowice. Znajdujemy się na linii bojowej, na której przez szereg miesięcy szalały mordercze zapasy.

Ks. Floryan Moryl, proboszcz w Jodłówce Szczepanowskiej, przyjmuje nas serdecznie w świeżo z gruzów powstałej plebanii z tą prawdziwie polską gościnnością, którą jeszcze w ustronnych dworkach naszych znaleźć można. Jego to informacyom — a wiele widział i przeżył w czasie nieprzyjacielskiej inwazyi — zawdzięczamy bardzo interesujące szczegóły, które tutaj zamieszczamy.

Wioski Szczepanowice i Jodłówka Szczepanowska ucierpiały znacznie od działań wojennych. Właściwie śladów wojny i połączonego z nią zniszczenia na pierwszy rzut oka nie widać, zatarła je troskliwa ręka przyrody. Tylko sady wycięte, pozbawione płotów, lub okolone rzędami młodych śliw, resztki rumowisk, zmyte deszczem, wskazują, że tu kiedyś stały rojne i gwarne domostwa. Największemu zniszczeniu uległ kościół w Jodłówce Szczepanowskiej. Taki sobie wiejski kościółek murowany, bez stylu i ozdób, do którego lgnął lud okoliczny, szukając ulgi i pociechy na swoje doczesne strapienia. Położony na wzgórzu, otoczony staremi lipami-rówieśnicami, przedstawia obecnie obraz osamotniałej, rozpacznej ruiny. Zniszczenia dokonały moździerze, wymacujące nieprzyjacielskie pozycye. Świadczą o tem liczne doły, potworne leje, z których jeden, w ogrodzie proboszcza, liczy w obwodzie 32 kroków. Wreszcie jeden celny strzał dokonał zniszczenia świątyni Pańskiej. Dach zapadł się cały i zniszczył całe urządzenie wewnętrzne. Na wyrwanej posadzce walają się stosy wyblakłych od deszczu cegieł; kawałki pogiętej blachy, złamany lichtarz i ramy od obrazów sterczą wśród rumowiska pomiędzy strzaskanemi belkami. Z kościoła pozostały tylko ściany popękane i pogryzione przez kule, oraz wieża porysowana, pełna ran okrytnych, z dzwonami na szczycie, do których niema przystępu. Wieżyczka sygnaturki, pokryta popielatą blachą, rzucona z siłą koło kościoła. Balustrady strzaskane, zakrystya przedstawia stos gruzów. Dwie kapliczki, zbudowane w rogach cmentarza kościelnego, ostały się wprawdzie, lecz naznaczone piętnem ruiny. Ocalała tylko kamienna kropielnica o wgłębieniach po brzegach od twardych namulonych rąk chłopskich i krzyż z wychudłem ciałem Chrystusa o przesmutnej twarzy i obciętych nogach: drugi krzyż wzięto na cmentarz wojskowy do Lubinki. Całość w poszumie lip więdnących i w pokrzyku wrzaskliwych kawek robi wrażenie beznadziejnej ruiny i pustki.

Podobnemu losowi uległa mała plebanijka, zmiażdżona wybuchem granatu, obecnie na zewnątrz odbudowana i śmiejąca się białemi ścianami, ukrytemi wśród spękanych jabłonek i grusz.

O walkach, jakie w tej okolicy toczyły się przez czas dłuższy, świadczą dwa rzędy rowów strzeleckich. Biegną one nad Dunajcem od strony wschodniej, ciągną się wierzchem góry Dąbrówka Szczepanowska, skąd skręcają się stokiem na południowy wschód ku Lubince, stąd do Rychwałdu i Lichwina, a następnie poprzez góry, zarosłe jodłowymi lasami, pnąc się po zboczach i przecinając pozycye pokryte haszczami, wstydząc się odkrytych pól i unikając otwartych miejsc — aż do Gorlic. Drugie rowy dla rezerw szły drogą poprzez plebanię, las szczepanowski poprzez liściasty las p. Żaby aż ku Lubince. Są to rowy rosyjskie. Noszą one na sobie piętno zniszczenia, boki mają obsunięte i pozapadane, pełne dziur, wyrw i lejków, spowodowanych deszczem.

Oglądaliśmy je szczegółowo w lesie p. Żaby, wijące się wzdłuż błotnej dróżki leśnej. Oparcia dla karabinów są jeszcze widoczne; miejscami większe zagłębienia, jakby dla doryweczego spoczynku po znojnej pracy, a wszędzie pełno rdzawego, zgniłego liścia. W lesie tym znajduje się ciekawa pamiątka po jakimś Polaku w służbie rosyjskiej, jako objaw sympatyi ku Austryi. Jakiś sympatyk wyrył na korze potężnego buka następujący napis: »Niech Awstria żyje! Rok wojny 1914—1915 — F. H. B. 11/II«. Litery duże i zdala widoczne. Wokół dęby, buki i brzozy o starganej korze szepcą jakieś tajemne rozhowory, a może pacierze za dusze poległych żołnierzy, lub korne modlitwy za towarzyszki w okaleczałych pniach, uciętych gałęziach i o porwanych koronach. W dali pokrzykuje dzięcioł, płosząc harmonię spokoju i smętnej ciszy.

Lasy okoliczne, jakoteż wyłysiałe góry, ubrane czasem kępami dzikich głogów i gąszczem tarniny, były świadkami długotrwałych bojów i walk zaciekłych, toczących się z nieustępliwym nieprzyjacielem. Małe wioseczki, ukryte zazwyczaj w dolinkach i po zboczach, widziały wiele i gościły u siebie czasem znakomitych gości. W październiku roku 1914 bawił w tych stronach na rewii wojskowej generalissimus arcyks. Fryderyk z następcą tronu; przebywał tu również generał Boroevič, który w grudniu poszedł walczyć w Karpaty; przejeżdżał tędy automobilem szef sztabu generalnego Conrad v. Hötzendorf. Generał Boroevic, bawiąc nieco dłużej, złożył na kościół w Jodłówce Szczepanowskiej do rąk proboszcza ks. Moryla 100 koron.

Rosyanie po raz pierwszy zawitali do Szczepanowic w listopadzie 1914 roku. Zmuszeni do ustąpienia powrócili w grudniu tegoż roku i przebywali w tych stronach od 23 grudnia 1914 roku do 3 maja 1915 roku. Przez półpięta miesiąca ludność okoliczna pozostawała pod obuchem rabunkowej gospodarki rosyjskiej. Gwałty, dokonywane na biednej, wystraszonej ludności i rabunki, spełniane w biały dzień przy pomocy kilku zdeprawowanych jednostek, które już dosięgła ręka sprawiedliwości, były na porządku dziennym. Zabierano wszystko, co się zabrać dało, a więc zboże, siano, słomę, ziemniaki, bydło, świnie, drób etc. Moskale wpadali

Teatr miejski.

»Powrót wiosny«. — **Komedya w 4-ech aktach Tadeusza Konczyńskiego.**

Twórczość dramatyczna Tadeusza Konczyńskiego bardzo różnorodnemi kroczy etapami. Rozpoczęła się od dwóch dramatów silnych, skoncentrowanych, których sceniczne powodzenie dało świadectwo zdecydowanemu talentowi, rozporządzającemu rozległą fantazyą i dużą, jak na początkującego autora, znajomością sceny, torując mu drogę do polskich teatrów. »Otchłań« i »Kajetan Orug« otwarły korowód sztuk, które pozwalały śledzić stopniowy rozwój środków artystycznych autora. Po przemijającym wpływie Przybyszewskiego oraz literatury skandynawskiej, która oddziałała swem impulsywnem tchnieniem na pierwociny natchnień Konczyńskiego, dalszym etapem rozwojowym była komedya lekka, ironiczna, — a obok niej dramat bohaterski (Demostenes), wreszcie w ostatniej fazie obyczajowa komedya z lekkim tu i ówdzie zarysem dramatycznym (»Straceńcy«, »Srebrne szczyty«), której ostatniem ogniwem jest wystawiona w sobotę komedya współczesna »Powrót wiosny«.

Na sztuce tej, jak i na dwóch poprzednio wymienionych, studyować można coraz pełniejsze opanowanie środków artystycznych. Talent Konczyńskiego, rozejrzawszy się dokładnie po obszarach życia, coraz pewniej ujmuje i coraz lepiej kształtuje pomysły, wydarte życiu, oświetlając je ze strony psychologicznie najciekawszej, kształtując w akcyi wytwornej i subtelnej. W rozwoju czynników, składających się na dobre dzieło sceniczne, Konczyński przedstawia się jako wyszkolony majster, dla którego rzemiosło sceniczne nie ma tajemnic.

Z galeryi życiowo przytłumionych o przesubtelnionych nerwach figur, wydobył Konczyński w »Powrocie wiosny« dwie postacie, nie »straceńców« jeszcze, ale w każdym razie osobników, lawirujących na krawędziach życia, i jak sami o sobie w sztuce powiadają, znajdujących się »po tamtej jego stronie«. Z tej trudnej i przepaściami najeżonej drogi sprowadza autor tych dwoje na ubity gościniec życia, reguluje w zręcznie zbudowanej akcyi ich rachunki życiowe, usuwa przeszkody i, ukazawszy »powrót wiosny«, toruje parze, która się odnalazła — drogę do pogody i słońca.

Chodziłoby teraz o to, jak autor powyższe założenie komedyowe przeprowadza. Metoda p. Konczyńskiego jest już wypróbowaną. Sytuacye jego są zawsze, a w tej sztuce przedewszystkiem, zarysowane jasno, efektownie i wyraziście. Role są, ze stanowiska wymagań aktorskich, przeważnie dobre i ustawione tak, że na każdą pada refleks oświetlenia specyalnego, usprawiedliwiony sytuacyą. Wszystko to składa się na warunek teatralności, będący wielką zaletą każdej sztuki scenicznej. »Powrót wiosny« jest sztuką sceniczną, błyskotliwą i w tych jej zaletach leży zadatek jej wartości i powodzenia.

Stefan Rubiecki, młody uczony, u progu życia padł ofiarą przewrotnej kobiety, bezdusznej kokietki, która w parę tygodni po ślubie uciekła od niego pod lazur włoskiego nieba z jakimś próżniaczym lowelasem salonowym. Zajęty gwiazdami astronom nie oddalił się jednak na tyle od życia rzeczywistego i od jego wiosny, aby nie odczuł głęboko tej omyłki losu. Dla uspokojenia się ucieka na wieś, do ojca swego staruszka i tam szuka ukojenia dla wzburzonych nerwów. W takiej chwili przełomowej życia spotyka na swej drodze hrabiankę Halinę Poradowską. Oryginalne to stworzenie, pełne bujnego temperamentu, ekscentryczne w formach towarzyskich, lekceważące wszelki konwenans, zjawia się nagle we dworze starego Rubieckiego, jak deus ex machina. Po krótkiej wymianie zdań, wiemy już, że ci dwoje, t. j. Stefan i Halina, są dla siebie — przeznaczeni. Hrabianka z początku ciekawie przypatruje się Rubieckiemu, ale, dojrzawszy w nim duszę złamaną zawodem, odnajduje wspólność doli jego z własną. Bliższe poznanie ukazuje jej zalety serca i ducha Stefana, pokrewieństwo myśli i ideałów i tych dwoje ciążyć ku sobie poczyna, jak magnes. Na razie ciążą nieświadomie. Na drodze ich szczęścia piętrzą się przeszkody. Zdaje się, że Stefan długo jeszcze męczyłby się w nieszczęśliwym związku z żoną ładacznicą, gdyby nie zjawienie się na drodze jego życia Haliny, która również ucieka do samotności przed nieszczęściem, ścigającem ją w postaci narzeczonego barona Sieniewicza. Jest to ten sam zjadacz cnoty niewieściej, który uwiódł Laurę Stefanowi, a obecnie, spotkawszy ją niespodziewanie u Rubieckich, radby ją w dalszym ciągu pocieszać, o ile okoliczności pozwolą. Do czwórki tej tańczącej sarabandę pseudo-miłosną, przyłącza się jeszcze zdechlaczek Dulęba, prześladujący zapamiętale jakąś włoską awanturnicę. W tych szumowinach obyczajowych Stefan i Halina są jedynymi, którzy reprezentują szlachetny pierwiastek czystego uczucia. Uczucie to przełamuje w końcu przeszkody. Stefan zdobywa się na krok heroiczny i w chwili, kiedy Laura najmniej się tego spodziewa, rozwodzi się z nią, Helena zaś niemal równocześnie zwraca pierścionek baronowi. Naprożno Laura czyni wysiłki, aby Stefana skłonić do cofnięcia rozwodu — nie uczyni on tego, bo chce nietylko wyzwolić się z więzów hetery, ale być wolnym dla Heleny. I nie potrzeba już w końcu wielkiego wysiłku, aby Halinę i Stefana rzucić sobie w objęcia. Jest to wypadkową tych wszystkich zbieżnych linij, po których krąży akcya sztuki. W pracowni astronoma w akcie czwartym dokonywa się to cudowne zbliżenie dusz dla siebie przeznaczonych, dla których po krótkim zawodzie świta wreszcie upragniony „powrót wiosny".

Zyskałaby sztuka na wyrazistości i plastyce, gdyby postać doktora Stefana tłómaczyła się jaśniej. Literackość tej figury zatrąca czasem konwencyonalizmem i występuje wobec bujnego indywidualizmu »powichra« Haliny. Czem się tłómaczy wyrozumiałość i pobłażliwość Stefana, zezwalająca mu tolerować wybryki żony aż do chwili, w której bunt serca przypomniał mu obowiązek ratowania własnego szczęścia? Mógłby on być bohaterem w szerokim stylu — gdyby autor charakter jego był pogłębił i oświetlił, ukazał go mocniejszym na duchu i woli. Wówczas i energia Haliny miałaby pełniejsze usprawiedliwienie.

Ten drobny zarzut nie ujmuje wartości, ani wdzięku komedyi, która wchłonęła wszystkie najlepsze rysy nowoczesnych kierunków sztuki kompozycyjnej i przedstawia się jako dzieło teatralne dojrzałe, mające wszystkie warunki powodzenia scenicznego.

Tu znowu wdzięczne i ważne otwiera się pole dla strony wykonawczej sztuki, która z myślą autora współdziałać winna i pewne jej niedociągnięcia zacierać. Wykonawcy komedyi p. Konczyńskiego nie wszyscy i nie w równym stopniu odczuli ciążące na nich zadanie. Nie można tego zarzutu skierować do p. Zahorskiej, która po raz pierwszy spotkała się z rolą zakrojoną na miarę pierwszorzędnego popisu. Przyznać należy, że artystka tak niedawno pracująca na scenie sprawiła prawdziwą niespodziankę mocnem ujęciem roli, w której rozwinęła doskonale brawurę, temperament oraz bujność natury rozkapryszonej, rwącej się do życia i słońca. Wejście Haliny w akcie pierwszym było wyborne. W dalszych aktach, gdy autor osłabia wybłyski temperamentu hrabianki pod wpływem komplikacyj życiowych, p. Zahorska dobrze zastosowała odcień melancholii, wywołany rosnącem dla Stefana uczuciem. W każdym razie pierwsza rola odpowiedzialna dała młodej artystce sposobność popisania się talentem i warunkami, dla których otwiera się pole rozległe i przyszłość na scenie.

bez ceremonii do stajen, rekwirując bydło, myszkowali po chlewach i komórkach. Za rekwirowane bydło płacono minimalne kwoty, które później inni Rosyanie odbierali. Szczególnie hojnymi byli w dawaniu cudzych rzeczy. Usadowiwszy się we dworze Chrząstowskich (Chrząstowscy, dawniejsi właściciele Szczepanowic, byli kalwinami, znajduje się też tutaj na górze cmentarz kalwiński), postanowili dobra rozparcelować i rozdać między chłopów, na co się niektórzy dali wziąć. Zdarzało się, niekiedy, że zarekwirowane bydło rozdzielano między chłopów po to, by inni sołdaci mieli gratkę do powtórnej rekwizycyi. Ot, szeroka natura! Jednem słowem zabierano tak, że wskutek tego wśród ludności powstała skrajna nędza. Oszczędzali tylko tych ludzi i te chałupy, gdzie kobiety i dziewczęta były bardziej na nich łaskawe. K. Woj.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(19-ty dzień rozprawy).

Przemówienia obrońców.

Na dzisiejszej rozprawie przemawiali w dalszym ciągu obrońcy. Pierwszy przemawiał p. Popiel, obrońca Jaskiera. W obszernym, wyczerpującym i starannie opracowanym wywodzie prawnym oświetlał obrońca kwalifikacyę czynów karygodnych oskarżonych i wykazywał że czynom ich brak znamion zbrodni z par. 327 u. k. w., ponieważ oskarżeni nie mieli zamiaru bezpośredniego wyrządzenia szkody sile zbrojnej państwa, a właśnie powyższy paragraf wymaga takiego zamiaru. Oskarżeni dopuścili się czynów karygodnych, które stanowić mogą jedynie oszustwo lub nadużycie władzy urzędowej na szkodę państwa. W końcu podniósł obrońca, że osk. Jaskierowi udowodniono tylko kilka konkretnych faktów, reszta oskarżenia polegla na domysłach i przypuszczeniach.

Mowa dra Ostrowskiego.

Następnie zabrał głos obrońca Szymakowskiego dr Kazimierz Ostrowski. Mowa wygłoszona była ze swadą i wytwornym językiem niemieckim, to też po wygłoszeniu mowy odbierał obrońca gratulacye ze strony licznych zebranych na sali prawników i słuchaczy.

P. dr Ostrowski wyraził przedewszystkiem ubolewanie, że nie może rozpocząć obrony nastrojowym wstępem, jak to uczynił oskarżyciel. Sprawa jest zbyt prozaiczną, nastrój na sali sądowej zbyt ciężki. Wobec tego niema miejsca tutaj na piękne słówka i frazesy. Zresztą »inter arma silent musae«, a oskarżeni stoją przed sądem wojennym pod zarzutem zbrodni przeciwko sile zbrojnej państwa.

Dr Ostrowski przeszedł następnie wprost do bezpośredniej obrony osk. Szymakowskiego. Klient jego należy do tych, o którym prawie nie było mowy na sali w czasie rozprawy, nikogo nie obciążał, niczyje zeznania nie zwracały się przeciwko niemu. Przy analizie winy osk. Szymakowskiego należy odpowiedzieć na dwa pytania, mianowicie jakie czyny popełnił i jakie postanowienia ustawy karnej do niego się stosują. Szymakowski nie sfałszował żadnych dokumentów. Jedyny czyn, który osk. popełnił, polegał na tem, że wspólnie z oskarżonymi Starklem i Bielesiem odebrał od niejakiego Engländera i chwilowo zatrzymał jego dokument wojskowy, nadesłany z Elbogen. Natomiast wpis do ksiąg uskutecznił zgodnie z prawdą i nigdy go nie wykreślał, wobec czego o rzekomem działaniu zbrodniczem nie może być mowy. Oskarżenie zarzuca dalej Szymakowskiemu, że wydawał naraz 3 dokumenty wojskowe zgłaszającym się stronom. Tłómaczenie się oskarżonego, że nie był dokładnie obeznany z treścią obowiązujących przepisów zasługuje całkowicie na wiarę. Służbę pełnił prowizorycznie, przydzielony zastępczo do biura, gdzie pracowali oskarżeni Starkel i Bieleś, a w biurze tym wydawano 3 dokumenty niettylko stronom prywatnym, lecz także osobom wojskowym, jak to rozprawa wykazała. Wobec takiego stanu rzeczy mógł Szymakowski w najlepszej wierze karty te wydawać. Czyn ten nie podpada pod par. 327 u. k. w. Możliwe, że oskarżony nie odrzucał zaofiarowanych mu »załączników« w postaci paru koron, jest to jednak zupełnie zrozumiałem wobec nędzy i opłakanego położenia, w jakiem się znajdował.

W dalszym ciągu dr Ostrowski obszernie omawiał kwestyę prawną winy osk. Szymakowskiego i wykazywał braki zupełne co do kwalifikacyi zbrodni przeciwko sile zbrojnej państwa z § 327 u. k. w. Nie ma tu bowiem mowy o zamiarze szkodzenia armii, oraz o bezpośredniej i znacznej szkodzie, wyrządzonej przez oskarżonego, któraby się odbiła w operacyach armii.

Specyalny ustęp poświęcił dr Ostrowski wywodom aktu oskarżenia, które wykluczają kwalifikacyę z § 67 u. k. w. dlatego rzekomo, że paragraf ten mówi tylko o uwalnianiu siebie lub drugiego od służby wojskowej.

Cicero w mowie »Pro Milone« twierdzi ironicznie: „Inter arma silent leges". Mowca zwraca się do sędziów wojskowych z apelem, ażeby orzeczeniem swojem stwierdzili, iż głos prawa jest donośnym nawet w czasie wojny, że nawet dziś „non silent leges inter arma".

W dalszym ciągu przemawiali: obrońca Pudka i Bielesia dr Pflaster, obrońca Sataleckiego i Gawlika dr Joachim Gross, obrońca Goryczków dr Reiter, wreszcie obrońca Łazarskiego dr Steinsberg.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4 po południu, koniec późnym wieczorem. Jutro rozprawy nie będzie.

Wyrok zostanie ogłoszony w piątek dnia 3 listopada.

Stefana Rubieckiego grał p. Biegański. Zarys roli skomponowany był dobrze, ale literackość jej mogła była w grze być lepiej zatartą. Zbyt zgnębionym, powolnym, pozbawionym energii był ten młody uczony, aby mógł przypaść do serca tak bujnej indywidualności kobiecie, jaką jest Halina. Nie dopomagała też do tego charakteryzacya, podkreślająca zbytnio abnegacyę życiową Stefana. Byłoby wskazanem na następnych przedstawieniach usterki te poprawić, gdyż wobec dodatnich warunków powierzchowność barona Sieniewicza, którego sylwetę bardzo interesująco przeprowadza p. Żarski, zwycięstwo Stefana nie tłomaczy się logicznie.

Bardzo ładnie i sympatycznie zarysował rolę hrabiego Wiktora, p. Brzeski. Młody ten artysta, dzięki swym warunkom przedstawia się doskonale w salonie, a dyskretnym tonem dyalogu dowodzi rozleglejszej skali akcentów uczuciowych, kwalifikujących go do ról lirycznych kochanków. P. Noskowski w roli dziadka Rubieckiego stworzył zajmującą figurę jowialnego staruszka.

W rolach dwóch »lekkich« dam salonowych rozwinęły grę błyskotliwą, ożywioną i zręcznie prowadzoną w dyalogu panie Zarzycka i Gryfiez. P. Benda w drugoplanowej roli Dulemby rozsiał dużo komizmu i pomysłowości.

Sztuka wyreżyserowana bardzo starannie, utrzymaną była w dobrem tempie, za co specyalną pochwałę zapisać należy p. Jednowskiemu.

O zadowoleniu publiczności świadczyły częste oklaski przy otwartej scenie, jakich nieszczędzono zarówno wykonawcom, jak i autorowi. Powodzenie zaś pierwszej oryginalnej premiery, powinno zachęcić dyrekcyę do torowania drogi następnym. W. Pr.

Kronika.

Kraków, 31 października.

Dr Ludomił German, wiceprezydent parlamentu i wiceprezes Koła polskiego, zaniemógł nagle przed kilku dniami. Obecnie w stanie jego zdrowia nastąpiła znaczna poprawa, tak, że jest nadzieja, iż zasłużony ten polityk polski niebawem będzie mógł podjąć z powrotem liczne a tak skuteczne prace swoje zarówno w Kole polskiem, jak w Naczelnym Komitecie Narodowym.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. dra Bandrowskiego w obecności wiceprezydentów Federowicza, Sarego i Rollego posiedzenie połączonych sekcyj szkolnej i skarbowej, na którem uchwalono kredyt w kwocie 100.000 koron na żywienie podczas miesięcy zimowych ubogiej młodzieży tutejszych szkół ludowych. Zorganizowanie tej akcyi powierzono Towarzystwu opieki nad młodzieżą szkół ludowych przy współudziale członków prezydyum miasta, oraz delegatów sekcyj skarbowej i szkolnej.

Następnie uchwalono wnioski w sprawie przyznania dalszego kredytu na dodatki wojenne dla nauczycielstwa szkół krakowskich.

Po wspólnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono sposób zrealizowania kredytu uchwalonego na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej na cele aprowizacyi miasta.

Sprzedaż ziemniaków w Krakowie. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do publicznej wiadomości, że otrzymało większe transporty ziemniaków i sprzedaje je w kilku kramach na placu Jabłonowskich.

Dostawa węgla dla Krakowa. Wczorajsze sprawozdanie z posiedzenia komisyi aprowizacyjnej miejskiej omawiało, między innemi, sprawę dostawy węgla dla miasta. W sprawozdaniu tem powiedziano, że w ubiegłym tygodniu Centrala handlowa przydzieliła 630 wagonów węgla dla Galicyi; należy stwierdzić, że ilość tę przydzieliła Centrala dla samego tylko Krakowa, a pomimo to ilość ta okazała się niewystarczającą.

Uregulowanie sprzedaży środków żywności w Krakowie. Wskutek rozporządzenia komendy twierdzy w Krakowie, magistrat zarządza, co następuje:

Sklepy dla sprzedaży artykułów żywności mają być otwarte w dnie powszednie najpóźniej od godziny 8 rano do godziny 7 wieczorem z przerwą obiadową w czasie od godziny 1 do 3 po południu.

Nie wolno ograniczać sprzedaży środków codziennego zapotrzebowania do pewnych godzin.

Każdy kupiec jest obowiązany natychmiast po otrzymaniu towaru przygotować go do drobnej rozsprzedaży — sprzedaż tę rozpocząć najpóźniej w dniu następnym i wykonywać ją bez przerwy aż do wyczerpania zapasu.

Skóra dla szewców. Z cechu szewców krakowskich komunikują, że Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, począwszy od dnia 2 listopada b. r. zacznie rozdawać dla członków cechu karty poboru na skóry twarde. Każdy członek winien zgłaszać się osobiście z kartą identyczności do biura Izby przy ulicy Długiej l. 1, pierwsze piętro, w godzinach urzędowych między 9—12 w południe.

O fotografie legionistów dla Polskiego Archiwum wojennego. Zarząd P. A., gromadząc między innemi materyały do dziejów Legionów polskich, zwraca się do szanownej publiczności z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie do zbiorów tej instytucyi fotografij legionistów. Fotografie należy zaopatrzyć w krótką notatkę, zawierającą najważniejsze daty, dotyczące życia i czynów legionisty (rok i miejsce urodzenia, szkoły, zajęcie przed wojną, data wstąpienia do Legionów, brygada, pułk, batalion, kompania, udział w wojnie, stopień wojskowy, ewentualne odznaczenie i t. p.).

Zarząd Archiwum pragnie tą drogą pomnożyć i uzupełnić swój dotychczasowy zbiór fotografij legionistów, który będzie cenną i drogą pamiątką narodową i już z góry za każdy przyczynek wyraża przyszłym ofiarodawcom szczerą wdzięczność i serdeczne podziękowanie.

Przesyłki należy skierować do głównych komitetów i składnic P. A. W., których adresy są następujące: 1) Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego, Kraków, Akademia Umiejętności; 2) Komitet Polskiego Archiwum Wojennego w Wiedniu (Polnisches Kriegsarchiv) Wien, I., Wallnerstrasse 1a; 3) Polskie Archiwum Wojenne, Lwów, ulica Lelewela l. 5.

Nowa edycya odznaki fantazyjnej Czerwonego Krzyża. Rozpowszechniona w r. ubiegłym, a następnie zupełnie wyczerpana i nader poszukiwana odznaka, przedstawiająca wieżę Maryacką z orzełkiem i znakiem krzyża genewskiego, pojawiła się w nowem wydaniu i jest do nabycia w sklepie Czerwonego Krzyża w Rynku głównym przy linii C—D po 2 K 50 h za sztukę. Skład główny w Biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża, przy ulicy Basztowej l. 6 II p. Tamże zamawiać można większe ilości. Odsprzedawcy otrzymują stosowny rabat.

Z kraju.

Zderzenie pociągów koło Kamionki. Jak donoszą dzienniki lwowskie, w ubiegły piątek wieczorem około godziny 9 najechał w Kamionce Strumiłowej tuż za mostem pociąg towarowy z Kamionki Strumiłowej na pociąg, zdążający ze Stojanowa do Kamionki. Że w wypadku tym niema ofiar w ludziach, zawdzięcza się to tylko przytomności umysłu maszynistów. Maszyny i kilka wozów są uszkodzone.

Ofiarność Galicyi na Czerwony Krzyż. Na ostatniem posiedzeniu prezydyum austryackiego Czerwonego Krzyża ogłoszono finansowy wynik »Tygodnia „Czerwonego Krzyża", urządzonego w dniach od 31 kwietnia do 7 maja b. r. Suma datków zebranych w tym tygodniu wynosi 6,089.781 kor. W sumie powyższej sześciu milionów koron partycypują Czechy z kwotą 1,431.000 kor., Galicya 1,024.352 kor., Austrya Dolna z Wiedniem 646.000 kor., Morawy 917.000 kor., Styrya 329.000 kor., Solnogród 56.000 kor., Bukowina 46.000 kor. i t. d. A więc uboga, wyniszczona wojną i w dodatku pozbawiona zamożnych wschodnich powiatów Galicya, złożyła na Czerwony Krzyż nie wiele mniej, niż dały bogate Czechy, a blizko dwa razy tyle, ile ofiarował kapitalistyczny Wiedeń.

Oświęcim, 28 października. (Z Ligi kobiet. — Na „Dzień Zaduszny. — Kronika bieżąca). Liga kobiet pozostająca obecnie pod przewodnictwem p. dr Winogrodzkiej, zajętą jest przygotowaniem ciepłych skarpetek dla żołnierzy w polu. Obok tego postanowiono na jednem z ostatnich posiedzeń zająć się dostarczaniem ciepłego śniadania dla ubogiej młodzieży szkolnej. Potrzebne na ten cel fundusze zostały zapewnione i codziennie rano będą wydawane śniadania pod nadzorem dyżuru pań z Ligi. Należy przypuszczać, że te piękne usiłowania naszych pań będą otaczane trwałą opieką tutejszej publiczności.

Prezes P. K. N. p. Roman Mayzel wydał na dzień zaduszny gorącą odezwę, w której wzywa, aby w to święto zmarłych myśl nasza poleciała ku przełęczom karpackim, na granice Besarabii i na pola Wołynia, gdzie po strasznych trudach pokładli się na sen wieczny nasi bohaterzy i w ten sposób złożyć hołd pamięci dla naszych najlepszych synów!

Z miasta Oświęcimia i z powiatu wyszło około 700 legionistów w pole, z których wielu zginęło już śmiercią bohaterską. Za dusze poległych odprawiona zostanie w dniu 2 listopada w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem panie z Ligi kwestować będą na rzecz funduszu dla wdów i sierót po legionistach, tudzież na konserwacyę mogił naszych żołnierzy.

Z aprowizacyą nie jest u nas ani lepiej ani gorzej, aniżeli w innych miejscowościach. Dzięki usiłowaniom burmistrza p. Mayzla zaopatrzone jest miasto dostatecznie w ziemniaki, artykuł, który w tym roku nie wszędzie dopisał. Celem zapobieżenia „ogonkom" przy poborze chleba, byłoby wszakże wskazanem przydzielić ciała zbiorowe, jak urzędy i inne instytucye do jednej piekarni, tudzież podzielić miasto na okręgi, któreby winny pobierać chleb w oznaczonej piekarni. Jak słychać — postępują analogicznie w innych miejscowościach, i w ten sposób mógłby być ułatwiony pobór tego najpotrzebniejszego artykułu, jakim jest chleb w codziennym użytku domowym.

Podniesioną została myśl utworzenia stałego Kółka dramatycznego" celem przysparzania dochodów na rzecz ogólnej dobroczynności.

Egzamin dojrzałości w rządowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krośnie odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej p. Tadeusza Czaykowskiego, w dniach od 15 września do 2 października b. r. Wynik egzaminu jest następujący:

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Brysiówna Helena, Chomiakówna Marya, Jentysówna Eugenia, Kallayówna Fryderyka, Kapisówna Katarzyna, Karpówna Helena, Kosówna Zofia, Kossowska Marya, Kowalikówna Aurelia, Kramarzówna Stefania, Krzykówna Agata, Kustroniówna Zofia, Kwiatkowska Marya, Kwiatkowska Stanisława, Lorencówna Marya, Łukawska Marya, Machówna Kazimiera, Maćkiewiczówna Józefa, Olearska Helena, Milczanowska Aniela, Pelczarówna Stefania Anna, Placzkówna Cecylia, Pleszówna Anna, Podgórska Anna, Rolecka Irena, Rolówna Józefa, Rożnówna Henryka, Sąsiadkówna Michalina, Smereczyńska Franciszka, Stańkowska Zofia (z odznaczeniem), Suchanówna Stanisława, Surynówna Ludwika, Szpunarówna Marya, Śnichowska Marya, Wanicówna Karolina, Wasilewska Helena, Zeidlówna Anna, Żółkiewiczówna Zofia, a 12 kandydatkom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, 8 reprobowano na rok, 1 odstąpiła.

Patent nauczycielski w komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Krośnie uzyskali: Adamowiczówna Marya, Brysiówna Julianna, Buchtalarkówna Teofila, Chmutówna Olga, Geblerówna Stanisława, Kokeszówna Wincencya, Korszowska Stefania, Kuliżanka Rozalia, Lazurkiewiczówna Marya, Nowakówna Apolonia, Patlewiczówna Helena, Pawłowska Franciszka, Szelążanka Stanisława, Wolfówna Marya, Wolczuk Filip.

Jedną kandydatkę reprobowano.

Z Królestwa Polskiego.

Odsłonięcie pomnika bitwy pod Krzywopłotami. Dnie 17, 18 i 19 listopada są rocznicą bitwy pod Krzywopłotami, gdzie legioniści polscy krwią swoją spłacili dług względem ojczyzny. Żywione w głębi duszy uczucia czci i hołdu dla poległych znalazły wyraz we wzniesieniu pomnika, który będzie odsłonięty i poświęcony w dniu 19 listopada r. b.

Zawiązany w Olkuszu w dniu 22 b. m. komitet obywatelski tej uroczystości pod przewodnictwem inż. Antoniego Minkiewicza, w celu udostępnienia jak najszerszym masom wzięcia w niej udziału, niniejszem zawiadamia, że bierze na siebie: ułatwienie uczestnikom przybycia na mogiłę legionistów na cmentarz w Bydlinie i przygotowanie żywności i mieszkań dla nocujących w Olkuszu. Tłumny udział wszystkich warstw narodu w obchodzie będzie dowodem, iż społeczeństwo umie być wdzięcznem wiernym i oddanym swoim synom.

Dąbrowa górnicza. (Wykopywanie tłuszczów i kości). „Gazeta polska" donosi: Dla zaopatrzenia kraju w dostateczną ilość tłuszczy dla celów technicznych zarządziło gen. gub. wojskowe przedsięwzięcie wykopywań w celu uzyskania tłuszczów i kości. Wykopywania mogą przedsiębrać tylko osoby, zaopatrzone legitymacyami, wystawionemi przez centralę materyałów surowych gen. gub. wojskowego.

Właściciele gruntów, na których wykopywania będą się odbywać, mają na to bezpłatnie zezwolić, przysługuje im jednak prawo żądania, aby przysypano należycie wykopane jamy.

Każdy, kto bez legitymacyi wystawionej przez Centralę surowych materyałów wykopuje tłuszcz i kości, przewozi je, ma w posiadaniu lub obrabia, zostanie ukarany, a prócz tego zabierze się zapasy materyałów bez zapłaty.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie tłuszczów i kości, należy donosić c. i k. komendzie obwodowej o każdej zabronionej manipulacyi tymi materyałami, względnie o każdem stwierdzonem przekroczeniu tego przepisu.

Wykopywania będą mieć najczęściej miejsce w pobliżu dawnych rosyjskich pozycyi. Tłuszcz jest koloru ciemno-brunatnego, posiada silny, nieprzyjemny zapach i w większości wypadków będzie zapakowany w workach.

Ze świata.

Obchód rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku. Z Lipska donoszą: W przededniu rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego urządziły towarzystwa lipskie wspólnie tradycyjny obchód ku uczczeniu tego bohatera naszego. Uroczystość, którą urządzono naturalnie tylko w skromnych ramach, wypadła bardzo ładnie. Przy pomniku złożyła delegacya towarzystw piękny wieniec laurowy. Polacy miejscowi mimo odezw i zaproszeń bardzo nielicznie się stawili. Ubolewać więc trzeba nad brakiem poczucia narodowego naszych rodaków, które przecież zwłaszcza w czasach obecnych powinno być silniej w ich sercach rozbudzone.

Dziennik wiedeński o sprawie polskiej. »Neues Wiener Journal« w numerze 8.262 z dnia 29 b. m. podaje artykuł Adolfa Władysława Inlendera, wiedeńskiego korespondenta pism polskich, pod tytułem: »Die polnische Frage« (Sprawa polska). Autor informuje w artykule tym czytelnika niemieckiego o stanie sprawy polskiej z chwilą wybuchu wojny i rozpatruje różne nastroje, panujące w trzech dzielnicach rozbiorowych. Autor zapowiada, że w artykule następnym przedstawi ewolucyę nastrojów we wszystkich częściach Polski w ciągu wojny.

Karty na mięso nie będzie. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Na ostatniem posiedzeniu przybocznej Rady aprowizacyjnej, po długiej dyskusyi postanowiono odstąpić od zamiaru wprowadzenia karty na mięso w Austryi, gdyż stwierdzono, że w obecnych warunkach i stosunkach karta ta nie spełniłaby swego zadania. Postanowiono natomiast poczynić inne zarządzenia, celem uregulowania stosunków na targu mięsa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 31 b. m.: »Powrót wiosny« Tad. Konczyńskiego.

We środę, dnia 1 listopada po południu: »Młynarz i jego córka«, dramat ludowy Ernesta Raupacha; wieczorem: »Przed ślubem« K. Zalewskiego.

We czwartek, dnia 2 listopada po południu: »Młynarz i jego córka« E. Raupacha; wieczorem: »Powrót wiosny« T. Konczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 31 b. m.: »Dwaj malcy«.

We środę, dnia 1 listopada po południu o godzinie 3½: »Halszka z Ostroga«; wiecz.: »Dziady«.

Telegramy z ostatniej chwili.

Polacy a nowy gabinet.

»N. Fr. Presse« donosi pod datą 30 bm.:

Wedle wiadomości, krążącej wśród posłów polskich, rokowania o utworzenie nowego gabinetu **są bliskie ukończenia**. Konferencya sobotnia prezydenta nowego gabinetu z prezesem Koła polskiego, drem Bilińskim, miała — jak utrzymują — na celu uzyskanie jasnego poglądu na zmienione skutkiem wojny stosunki w Galicyi przez osobiste porozumienie się z prezesem Koła.

Natychmiast po tej konferencyi prezes Koła polskiego telegraficznie wezwał na dzisiaj (30 bm. Przyp. red.) wszystkich członków **parlamentarnej komisyi Koła na posiedzenie.**

Pogłoska (Gerücht), że Polak jest **upatrzony na ministra rolnictwa, potwierdza się, jak się zdaje.** (W spisie ministrów, podanym przez »N. Fr. Presse«, w tem samem wydaniu wymieniony jest jako minister rolnictwa hr. Clam-Martinic, przewodniczący prawicy Izby panów. Zobacz telegram »Nowy gabinet«. Przyp. red.). Dotychczasowe wiadomości o obsadzeniu tego resortu **polegają atoli na kombinacyach.**

Co się tyczy teki **ministra dla Galicyi,** nie jest jeszcze pewnem, czy zajdzie zmiana na tem stanowisku. Większość parlamentarnej komisyi Koła jest za tem, ażeby dr Morawski pozostał dalej ministrem dla Galicyi. (Wedle naszych informacyj, nominacya dra Bobrzyńskiego o ministrem dla Galicyi jest zdecydowana).

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi:

Wiedeń, 31 października.

Prezydent gabinetu dr Koerber przedłożył parlamentarnej komisyi Koła polskiego **swój program, na który komisya się zgodziła.**

Obiega pogłoska, jakoby Polacy, otrzymawszy wyjaśnienie, zrzekli się resortowej teki ministeryalnej, która miała im przypaść. (Wiadomość ta pozostaje w sprzeczności z informacyami dzienników wiedeńskich. Przyp red.) — Z tego powodu dr Bobrzyński wstępuje do gabinetu, ponieważ przy wykonywaniu zarządzeń, **które wydane zostaną dla Galicyi,** uważany jest za osobistość odpowiednią do przeprowadzenia **prawno-państwowej akcyi,** którą mają na oku rząd i Polacy.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 31 października.

»N. Fr. Presse« donosi:

Prezydent gabinetu dr Koerber przedłożył koronie wnioski co do utworzenia nowego gabinetu. Jeżeli w ostatniej chwili nie zostaną postanowione zmiany co do osób, to skład gabinetu byłby następujący:

Prezydent gabinetu: dr Koerber.

Sprawy wewnętrzne: drugi prezydent najwyższego Trybunału administracyjnego bar. Schwarzenau (jeszcze nie stanowcze).

Obrona krajowa: br. Georgi.

Oświata: dr Hussarek.

Sprawiedliwość: dr Klein.

Skarb: dr Marek.

Handel: Stibral.

Roboty publiczne: br. Trnka.

Koleje: generał Schleyer.

Rolnictwo: hr. Clam-Martinic.

Teka dla Galicyi: nieoznaczona.

»Wiener Allgemeine Zeitung« podaje taką samą listę ministrów, z tą różnicą, że wedle tego pisma, **teki ministerstw rolnictwa i kolei nie zostały jeszcze rozdane,** że natomiast **ministrem dla Galicyi będzie dr Bobrzyński.**

Uruchomienie parlamentu.

»Oest. Morgenztg.« donosi:

Wiedeń, 31 października.

Prace wstępne około zwołania sesyi Rady państwa są w toku, ale z powodów technicznych Rada państwa nie może zebrać się w roku bieżącym.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 31 października.

Biuro prasowe gen. gubernatorstwa wojskowego donosi: Rozporządzenie gen. gubernatorstwa wojskowego co do postanowień o **przeprowadzeniu samorządu w miastach Kielce, Lublin, Piotrków i Radom, jest już przeprowadzone** i oddane do druku.

Rozporządzenie opiera się na naradach cywilnego komisaryatu z zastępcami tychże miast oraz z sekcyami miejskiemi Centralnego Komitetu Ratunkowego, którego narady odbyły się z końcem września w Lublinie i reguluje przygotowanie i przeprowadzenie wyborów, ukonstytuowanie zarządów miejskich i magistratów, kwestyę zastąpienia odpadających radców miejskich, wreszcie sprawy zgromadzeń wyborczych.

Listy wyborców, których wykończeniem zajmują się właśnie magistraty, **będą zamknięte w połowie listopada** i wyłożone publicznie.

Co do wyborów z I kuryi postanawia się, że z 10 względnie 12 radców miejskich, przynajmniej 5 musi być zastępcami najważniejszych zawodów, mianowicie: jeden duchowny, prawnik, lekarz, technik i nauczyciel, tak, aby każda rada miejska miała do dyspozycyi potrzebne siły fachowe. W innych czterech kuryach następują wybory według systemu proporcyonalnego, podobnie jak przy wyborach miejskich w Warszawie.

Terminy wyborów będą w ten sposób rozdzielone, że **wybory w miastach będą przeprowadzone jeszcze przed Bożem Narodzeniem** i nowe reprezentacye miejskie będą mogły z Nowym Rokiem rozpocząć swą działalność.

Wojna.

Hindenburg u cesarza niemieckiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 31 października.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Cesarz przyjął na zamku Bellevue Hindenburga, który wygłosił referat.

Po referacie Hindenburg z żoną i córką był u cesarza na śniadaniu.

Sprawa cenzury w niemieckim parlamencie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 października.

Parlament zajmował się wczoraj sprawą cenzury, przyczem wszyscy mowcy **krytykowali działalność cenzury.**

Sekretarz państwa Helfferich wykazywał wyczerpująco, że we Francyi i Anglii istnieją ostrzejsze postanowienia cenzury i podnosił, że w olbrzymiej wojnie, gdzie walczy się wszystkimi środkami, wolnemu słowu nie można dać takiego zakresu, jak w czasach spokojnych. Ponieważ kanclerz państwa wie, że może liczyć na naród, podnosi on życzenie, aby ograniczenia przez cenzurę jak najmniej ograniczyć, a zwłaszcza przeprowadzić jednolite postanowienia. Sekretarz państwa podniósł, że w dziedzinie polityki zagranicznej nie możliwe jest swobodne porozumiewanie się publiczne i zapowiedział wydanie **zbioru obowiązujących postanowień cenzury.** Wyraża nadzieję, że kanclerz państwa, w dążeniu do ujednostajnienia postępowania i odbudowy cenzury, znajdzie pełne zrozumienie u władz wojskowych, gdyż istnieje pełna świadomość faktu, że prasa niemiecka w znakomity sposób wypełniła zadanie, powierzone jej przez wojnę. — Następne posiedzenie dziś.

Zmiany w wojennej flocie rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 października.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano:

Admirał Kanin, dowódca rosyjskiej floty bałtyckiej, z powodu złego stanu zdrowia ustąpił i został zamianowany członkiem Rady państwa. Komendę nad flotą bałtycką objął wiceadmirał Repnin.

Rozruchy drożyźniane w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 października.

Dzienniki tutejsze donoszą:

W Moskwie, Kijowie, tudzież w innych miastach Rosyi powstały poważne rozruchy z powodu drożyzny. Tłum zabrał ze sklepów [illegible]

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.